GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 30 mk, Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Rok I. Warszawa, dnia 19 grudnia 1920 r. № 12.

Gwiazda betleemska.

Nad Betleem w ciszy świętej
Wzeszła noc, królowa złota,
Co czar sieje niepojęty
I tajemną mocą mota...

Nad Betleem chór aniołów
Śpiewa ludziom dobrej woli
I ucisza płacz padołów,
I zagłusza jęk niedoli.

Nad Betleem ciche domy —
Wzeszła jakaś gwiazda złota
I oświeca te ogromy,
I tajemną mocą mota...

Nad Betleem jasność święta,
A w stajence w żłobku Dziecię...
Skłonią mu się królewięta,
I kmioteczki, i waszecie.

Wzrok kojące czary chłonie,
Ukoiła się tęsknota,
Splotły się modlitwą dłonie...
Nad Betleem gwiazda złota...

Formica.

ŁASKA...

Z pełności Jego wszyscy wzięli łaskę za łaskę... Ew. Jana 1, 16,

Jednym ze zwiastunów, który swym wystąpieniem i przepowiednią, przygotowywał umysły ludzkie do przyjęcia nowych, nieznanych światu nauk, i przyczynił się do utorowania drogi—najpotężniejszemu i najpokorniejszemu,—najsprawiedliwszemu i najbezwzględniejszemu, jakiego kiedykolwiek oko ludzkie widziało i ucho ludzkie słyszało, a duch ludzki wyobrazić był sobie w stanie,—Jezusowi Nazarańskiemu,—był Jan Chrzciciel.

Żadna postać w całym Nowym Testamencie nie jest w takim stopniu typową i charakterystyczną, tak osobliwą i silną,—tak ostrą i graniastą, jak tego, który nad Jordanem chrzcąc nawróconych grzeszników, był głosem wołającego: „Gotujcie drogę pańską!"

Wszyscy inni, zgrupowani wokoło mistrza swego,—jak Piotr,—Jan Apostoł, którego, według podania, Jezus najbardziej miłował, Jakób,—ba, nawet ten imponujący mąż Boży, Paweł, — są nam o ileż więcej pokrewni duchem!

Bo w ich przeżyciach odzwierciadlają się nasze własne doświadczenia, i częstokroć to, co na nas ma teraz pewien wpływ, co dla nas jest ciężarem, lub pokusą,—to samo również i na nich w swoim czasie oddziaływało. I pomimo kolosalnego znaczenia, jakie oni posiadają, będąc filarami Królestwa Bożego na ziemi, opartemi bezpośrednio na jego fundamencie — Jezusie Chrystusie,—pomimo to, posiadają w sobie coś z nami wspólnego i pokrewnego, co wzbudza pewne zaufanie i zbliża nas do nich.

Zupełnie co innego Jan Chrzciciel. Surowy prorok, odziany nie w purpur i szkarłat, ale w pas skórzany i szerść wielbłędzią,—piętnował otwarcie wszystko, co tchnęło obłudą i fałszem, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy bogatymi i ubogimi, mocnymi i słabymi. Dla niego nie istniały różnice klas i stanów;—nie posiadał wyrozumiałości dla serc zatwardziałych i obłudnych wewnątrz, a zewnątrz pozlacanych złotem, wyciśniętym z ludzkiego potu i krwawicy. Do takich zwracał się on przedewszystkiem, nawołując: Groby pobielane,—plemię, jaszczurcze,—*pokutujcie!*

Ten głos przebrzmiał wieki całe, i w naszym stuleciu rozchodzi się jeszcze jego echo i razi uszy nowoczesnych faryzeuszów, którzy tem tylko różnią się od tamtych z dawnych czasów, że subtelniej i zręczniej umieją ukrywać swój faryzeizm pod płaszczykiem cywilizacji i kultury kościelnej.

Ale ten głos proroczy nie ustaje i ciągle jeszcze woła: „Pokutujcie!" Nie myślcie, że ominiecie sąd, polegając na sobie i na własnych dobrych uczynkach! Za nic wasze dobre uczynki! Za nic wasze ofiary! Za nic zarozumiałe modły i czcze rytuały, którymi byście chcieli waszego Boga omamić! Takimi sposobami pozyskują tylko zmyślonych i rękami ludzkiemi uczynionych świętych i bożków, takiemi modłami pociągają kuglarze słowa prosty ciemny lud i to nie na długo,—tak kłaniać się mogą tylko głuchym i martwym bałwanom. Bo prawdziwego Boga żywego nikt nigdy nie widział!—Ale ty, prawy chrześcjaninie. który całą moc swej wiary opierasz na czystem słowie Zbawiciela twego, — ty czerpiesz z pełności łaski Jego, tyś *wziął łaskę za łaskę!* Tobie dana jest prawda Boża, objawiona w Jezusie Chrystusie. I to, co potrzebne dla serca twego i sumienia—całą twą nadzieję — ty posiadasz z łaski. I to, czego pragnię dusza twoja - Boga prawdy i sprawiedliwości—to wszystko masz i otrzymujesz przez Jezusa Chrystusa.

Łaski przedewszystkiem potrzebuje nędzny człowiek w grzechu; bez niej—nie jest on w stanie zostać usprawiedliwionym. Łaska jedynie może go wyrwać z nad przepaści żądz i pożądliwości i uratować od klątwy zakonu.—Bo zakon wskazuje ci drogę do sprawiedliwości. Ale ta droga nie jest ogrodzona żadnym płotem. Ty posiadasz wolność kroczenia po niej. A różne pokusy spychają cię na bezdroża. Dlatego też potrzebujesz oparcia, potrzebujesz siły wewnętrznej do wypełnienia tego, co ci zakon nakazuje. Zakon daje ci poznanie twych grzechów, on cię osądzi, on cię potępi. Ale skąd zaczerpiesz usprawiedliwienia, którem mógłbyś zaspokoić swoje sumienie? Zakon ci go nie da!—Zakon ci nie da odpuszczenia twoich win.

Ale jest coś lepszego, z czego więcej płynie, niż jest w stanie dać nam zakon, — to łaska Boża, napełniająca serce grzesznika, uznającego swe grzechy z pokorą. Ona go podnosi do godności dziecięcia bożego Ona upadłego polepsza i poprawia, ona zrozpaczone-

mu wlewa otuchę do serca, — ona potępionemu obiecuje błogosławieństwo!

Łaska Boża!

Z nią nic równać się nie może!

Zbierzcie wszystkie skarby tego świata, zważcie je razem, — one wszystkie nie przeciągną małej szali z tem jednem łagodnem pojęciem: *łaska!*

Ona jest bogactwem dla duszy ludzkiej, i kto ją odczuwa, ten posiada wszystko, co dać nam może religja chrześcijańska!

Ta łaska dana jest nam przez Jezusa Chrystusa.

Patrz,—kiedy stracisz wszystko coś posiadał na ziemi — kiedyś się rozczarował w tem, coś wymarzył i wypieścił w myślach swych, — kiedy się zerwał łańcuch, na którym zarzucona była kotwica twej łodzi, — kiedy ci się zdawać będzie, że grunt rozstępuje się pod nogami,—patrz — w łasce Bożej i przez nią znajdziesz to, co cię wzmocni, co rozdmucha z popielisk twej duszy pozostałą małą iskierkę w żywy płomień nadziei, co ci da rękojmię życia i wiarę w przyszłość. — To wszystko—to łaska Boża, dana ci przez Jezusa Chrystusa, z pełności której czerpiesz.

I któż z nas, gdy rzuci okiem myśli po za siebie w swą przeszłość, nie jest zmuszony zgodzić się na słowa Jana Chrzciciela: „Z pełności jego myśmy wszyscy wzięli łaskę za łaskę“.

Myśmy jej nie zdobyli, i nie zasłużyli, aniśmy jej nie kupili—tylko *wzięli*!

Dlatego też zbytecznem było by pytanie: cóż mam dać, by otrzymać tę łaskę Bożą? Cóż dać jesteś w stanie, ty nędzny, marny, grzeszny człowiecze!

To leży już w naturze tej łaski, że bywa nam ona darowaną, bez uczynku. Bo jeżeli z łaski, to już nie z uczynku, inaczej łaska już nie staje się łaską; jeżeli zaś z uczynków, to już nie jest łaska, inaczej uczynek nie jest uczynkiem!

Połóżmy rękę na sercu i wyznajmy szczerze: co było by ze mnie i z ciebie, gdyby nas w życiu nie prowadziła na każdym kroku łaska Boża, gdyby ona nas nie wyrywała często z ciężkiego położenia i nie ostrzegała nieraz przed ugrzęźnięciem w bagnie i błocie życia...

Przyznaj się, ileż to razy czułeś na sobie palec łaski Boga?

Dlatego też niech idzie w świat między ludzi świadectwo o tej łasce Bożej danej nam przez Jezusa Chrystusa, niech niesie ukojenie dla serc tęskniących i samotnych,—niech głosi zawiedzionym i zrozpaczonym, że mają Zbawiciela, który idzie do nich sam w dniu Narodzenia Pańskiego, a który ich nie odtrąci.

X. F. G.

1520—1920.

Rok 1520 dla kościoła ewangelicko-augsburskiego posiada epokowe znaczenie. O ile w roku 1517 Luter występuje ze swemi tezami, jako zdecydowany przeciwnik błędów kościoła rzymskiego,—o tyle rok 1520 oznacza zupełne zerwanie z tym kościołem.

Po ogłoszeniu tez przez Lutra, powszechnie uważano, że jest to wypadek, który zmusi Rzym do pewnych ustępstw w rzeczach religji, ale który jednak przejdzie jak wiele innych, nie przyczyniając większej zmiany.

Łudzono się, że nowy cesarz Karol V, który po śmierci swego dziada Maksymiljana, w roku 1518 cesarzem obranym został, zdoła uśmierzyć burzę niezadowolenia i prawdziwej rewolucji w kościele rzymskim. Był on przecież młodym i energicznym, a przytem gorliwym synem swego kościoła. Papież, który z początku popierał przy wyborach jego przeciwnika,—króla francuskiego Franciszka I, później w nim nadzieję swą pokładał. Szerszemu ogółowi zaś charakter cesarski był obcy. Nikt nie wiedział z której strony miał do niego podejść. Nawet Luter pewien czas łudził się co do jego osoby, lecz przekonawszy się, wcale się do niego więcej nie zwracał.

Karol V—gorliwy katolik, niemcem nigdy nie był i niemieckiego języka nigdy nie znał. Jako cesarz niemiecki, uważał się on w pierwszej linji, za powołanego obrońcę kościoła rzymsko-katolickiego. Do jedności i jednolitości całkowitej w swojem państwie, nad którem „słońce nie zachodziło“ potrzebna mu była jedność religji. Do tego zaś był mu niezbędny, jako sojusznik, papież.

Nie udał mu się jednak plan zniweczenia dzieła mnicha augustjańskiego—Lutra. Ten ostatni, energiczny i śmiały, nie wątpiąc ani na chwilę w słuszność swojej sprawy,—walczy otwarcie z papieżem i „papistami“. Do tego dopomoga mu drukowane słowo. W roku 1520 wydaje trzy ważniejsze swoje pisma, w których się zaznacza jego zupełny rozłam z kościołem rzymskim. W połowie sierpnia tego roku wychodzi pierwsze z nich: *„Do chrześcijańskiej szlachty, narodowości niemieckiej, o poprawie stanu chrześcijańskiego“.*

Potępia Luter tutaj wynoszenie stanu „duchownego“ ponad „świecki“ i ogłasza, stosownie do zasad Nowego Testamentu „powszechne kapłaństwo królewskie“ wszystkich wierzących. Duchowni są, według niego, tylko mandatarjuszami swojej parafji, chrześcijaństwo ma tylko różnice w posługiwaniu, ale nigdy wyższość stanu duchownego nad świeckim. Przez to samo upada twierdzenie, że duchowni jedynie mają prawo wykładać Pismo Św. i że tylko papież ma prawo zwoływać sobór. W owych czasach, kiedy papieże rządzili kościołem samowładnie, odzywały się ze wszech stron głosy o potrzebie zwołania soboru powszechnago. Papież jednak milczał, gdyż wiedział napewno, że sobór powszechny nie jedno w jego polityce potępi i zmieni. Rządził on dalej nie pytając się nikogo o nic. Dlatego Luter w powyższem piśmie żąda ograniczenia władzy papieskiej, decentralizacji władzy kościelnej, oraz utworzenia kościoła narodowego dla Niemiec.

Przytem żąda skasowania pielgrzymek do miejsc świętych i cudami słynących, celibatu, zmiejszenia liczby świąt,—reformy uniwersytetów, oraz wiele innych zmian w życiu religijno-kościelnym i społeczno-kulturalnym.

W krótkim czasie potem wychodzi pismo p. t. „O niewoii babilońskiej kościoła“. W dziełku tem wskazując na siedm sakramentów, Luter zwraca się przeciwko nadużyciu środków łaski w kościele chrześcijańskim przez Rzym, Z tych siedmiu sakramentów tylko dwa są ustanowione przez Chrystusa Pana i jako takie są obowiązujące, reszta—to zwyczajne obrządki lub ceremonje kościelne i ustanowienia ludzkie. Krytykuje samowolę rzymską z powodu udzielania Komunji Św. pod jedną postacią, naukę o przemianie chleba i wina w prawdziwe ciało i prawdziwą krew podczas poświęcenia na ołtarzu (transubstantiatio), a co najważniejsze, uważanie przez katolików Komunji Świętej, jako bezkrwawą ofiarę, którą kapłan odtwarza w mszy św. Jedna jedyna ofiara bowiem była złożona za grzechy świata, a tą ofiarą jest nasz Jezus Chrystus i jego śmierć na Golgocie. Następnie odrzuca spowiedź uszną i t. p. Pomimo to, Luter nie uważa się tutaj za „heretyka“, gdyż występuje tylko przeciwko „zabobonnym mniemaniom tradycji ludzkiej“.

W tym okresie rozterek z kościołem katolickim, Luter ma czas na głębokie zastanowienie się nad wartością człowieka wierzącego i wydaje pismo *„O wolności chrześcijanina“*, w którem widać wielkie skupienie myśli autora. Tu Luter wielbi wiarę, która czyni człowieka panem wszystkich rzeczy, ponieważ człowiek wierzący posiada Chrystusa, a zatem wszystko. Lecz w życiu zewnętrznym prawdziwie wierzący chrześcijanin, znajduje zadowolenie w służeniu bliźnim. Pismo to Luter posyła papieżowi na dowód, że nie występuje przeciwko jego osobie, lecz przeciwko urządzeniom kościoła rzymskiego.

Pisma luterskie zmusiły wprost papieża do stanowczego wystąpienia przeciwko śmiałemu mnichowi. Już w styczniu roku 1920 Luter był sądzony zaocznie wraz ze swym protektorem—Fryderykiem Mądrym. Zebrano wszystkie błędy w nauce reformatora. Ale pocóż było je zbierać kiedy już jedno odwołanie się Lu-

tra do soboru powszechnego było kacerstwem. Wszystkie błędy były potępione, pisma zaś jego zabronione i skazane na spalenie. Jego samego zaś mógł papież wykląć natychmiast, ale dzięki „swej łagodności“ udzielił mu 60 dni do namysłu i do odwołania błędnej nauki. Nic to jednak nie pomogło, Luter obstawał dalej przy swojem.

Ogłoszenie bulli, p. t. „Exsurge Domine“ wyklinającej Lutra, nastąpić musiało i nastąpiło d. 25 czerwca 1520 roku. W lipcu 1520 roku, papież żąda od Fryderyka Mądrego ogłoszenia tej bulli w Saksonji i pomawia księcia o jawne sprzyjanie heretykom.

Zaś w innych prowincjach był upoważniony dr. Eck do opublikowania klątwy, rzuconej na Lutra i jego jawnych zwolenników. Eck miał pozostawiony sobie wybór tych, których, według własnego uznania, mógł wraz z Lutrem ogłosić za heretyków, a co za tem idzie i za wyklętych. Nie wszędzie jednak Eck mógł spełnić podjęte przez siebie zadanie. Szczególniej miasta opierały się publikacji tego dokumentu. A uniwersytet w Wittenberdze wprost odmówił na to pozwolenia. Luter jeszcze raz odwołał się publicznie do soboru powszechnego i ze swojej strony wyklął papieża, nazywając go „rzymskim antychrystem“.

Tymczasem Karol V zjawił się w Niemczech i dn. 23 października został publicznie i uroczyście koronowany na cesarza. Zaprzysiągł przytem bronić do upadłego wszelkiemi środkami wiary rzymsko-katolickiej i obiecał być posłusznym rzymskiemu papieżowi. Wysłannicy papiescy uzyskali u niego pozwolenie na publiczne spalenie dzieł i pism Lutra, które rozpoczęto w Niderlandach i w Burgundji. W odpowiedzi na to Luter dnia 10 grudnia w asystencji studentów i profesorów uniwersytetu Wittenberskiego spalił publicznie bullę papieską. Rzucając ją na rozpalony stos, wyrzekł owe znamienne słowa: „przeczżeś nas potrwożył? niechże cię też Pan zatrwoży dnia tego.“—(Jozua 7.25).

Krok ten Lutra był decydującym. Z tym momentem Luter zerwał wszelką łączność z kościołem, z którym dotąd był związany jeszcze różnemi stosunkami. Odtąd zaczyna myśleć nad utworzeniem organizacji kościoła chrześcijańskiego, całkiem odrębnej od rzymskiej. Dalsze losy reformatora i jego dzieła związane są z przebiegiem wypadków politycznych w całem państwie.

W parę miesięcy później, 18 kwietnia 1521 roku na sejmie w Wormacji robią z Lutrem jeszcze jedną i ostateczną próbę, by go zjednać i nakłonić do odwołania swej nauki, lecz nadaremnie. Słowa jego, wypowiedziane na zakończenie swej mowy: „Ja tu stoję, inaczej nie mogę, tak mi Panie Boże dopomóż! Amen!“, stanowią początek kościoła ewangelicko - luterskiego w Europie.

Konferencja pastorów w Łodzi.

Dnia 7 grudnia odbyła się konferencja u ks. superintendenta Angersteina, na której obecni byli: ks. radca R. Gundlach, ks. Schmidt z Pabjanic, ks. Leop. Schmidt z Konstantynowa, ks. Jul. Buse z Aleksandrowa, ks. T. Patzer, rektor Domu Miłosierdzia i ks. Gerhardt z Łodzi, ks. Otto z Ozorkowa i ks. F. Gloeh z Warszawy.

Przedewszystkiem rozpatrywano pod względem egzegetycznym list apostoła Pawła do Tytusa rozdz. 2, a drugą zaś część konferencji poświęcono omówieniu spraw bieżących. Ks. radca Gundlach, poruszył wydawanie nowego pisma ewangelickiego w języku niemieckim zamiast „Usere Kirche“. Zwrócił on słuszną uwagę na niebezpieczeństwo powiększenia rozłamu i rozdźwięku wśród wyznawców naszego kościoła i jego przewodników, gdyby zamiast jednego—wychodziły dwa takie pisma. Dlatego przedkładał i proponował, aby w imię dobra ogólnego i miłości kościoła naszego podporządkować swoje ambicje prywatne i politykę osobistą sprawie ewangelicyzmu w kraju. Niewiadomo, czy ks. Dietrich, który na konferencji nie był obecny i ks. Gerhardt—przyszli współredaktorzy drugiego pisma, — zgodzą się na to.—Zachodzi tu jeszcze sprawa ważna, mianowicie — materjalna. Ks. radca Gundlach przewidując, że pismo z prenumeraty się nie utrzyma, zwrócił się do poszczególnych parafji z prośbą o przyjście z pomocą przez dobrowolne ofiary. Imię ks. Gundlacha jest tak znane i popularne wśród ewangelików naszego kraju, że nikt się nie zawaha złożyć swą ofiarą w tej pewności, że będzie zużyta na cel odpowiedni. Strona zaś przeciwna tego autorytetu w tym wypadku nie posiada, a zatem funduszów na prowadzenie pisma musi się spodziewać skądinąd. Gdyby ks. ks. Dietrich i Gerhardt umieli należycie ocenić sytucję w jakiej się kościół nasz w dobie obecnej znajduje, i gdyby nie uboczne jakieś cele, lecz jedynie dobro kościoła luterskiego w Polsce im leżało na sercu,—napewno propozycję ks. Gundlacha przyjęli by pojednawczo.

Dalej poruszono sprawę stosunku kościoła naszego do państwa i projekt nowej ustawy dla kościoła naszego, wniesiony do sejmu przez posłów narodowej partji robotniczej. Konferencja uprosiła ks. radcę Gundlacha, by zechciał zestawić na piśmie postulaty naszego kościoła i u władz odpowiednich je przedstawić. W trakcie dyskusji wyłoniło się przekonanie u wszystkich uczestników, które zarazem podziela wielu innych księży pastorów, że synod ogólny jest niezbędny. Jeden z księży postawił wniosek, ponieważ jest rzeczą niepewną, kiedy taki synod może być zwołany, aby ks. Sup. Angerstein zechciał zwołać synod prowincjonalny do Łodzi. Ks. Sup. Ang., obiecał zwrócić się w tej kwestji do konsystorza warszawskiego. Przy końcu ks. Sup. Ang. oznajmił, że synod w Missouri przyrzekł przysyłać mu wszystkie wydawane przez siebie pisma, aby umożliwić ks. ks. pastorom w Polsce zapoznawanie się z przebiegiem wypadków w kościele luterskim w Ameryce. Ponieważ drożyzna książek i pism wzrosła do niebywałych rozmiarów, będzie to dla nas prawdziwem dobrodziejstwem.

Następną konferencję postanowiono odbyć w roku przyszłym dnia 8 lutego.

Korespondencja z Łodzi.

W powodzi spraw handlowych i przemysłowych życie łodzian upływa w beztrosce o stronę duchową człowieka. Warunki materjalne te samo co i w Warszawie nie przedstawiają nic ciekawego. Zaś kulturalno-oświatowe wymagania prawie nie różnią się od przedwojennych, z tą chyba różnicą, że Łódź—to pierwsze miasto, gdzie socjalistyczne rządy miejskie wprowadziły pierwsze w Polsce nauczanie przymusowe. Prawo to jednak pozostaje w dużej mierze na papierze, gdyż mury szkolne nie są w stanie objąć tak wielkiej liczby dzieci, a i te ostatnie bose i nagie, do szkoły uczęszczać nie mogą. Przemysł rusza się powoli. Ustał strejk robotników fabrycznych, którzy prawie nic nie skorzystali, gdyż przy wysokiej podwyżce zarobków, podskoczyły jednocześnie i wszelkie artykuły pierwszej potrzeby. Obecnie od kilku dni strejkują stróże domowi. Nie nowość to dla nikogo. Strejkiem się dzisiaj nikt nie przejmuje.

Zato pod względem kościelnym Łódź godna jest uwagi. Tutaj bowiem jest środowisko, w którem koncentruje się życie stu kilkudziesięciu tysięcy ewangelików, przeważnie niemieckich. Na to zwrócili uwagę już okupanci niemieccy i starali się tutaj rozwinąć swoją propagandę hakatystyczną, wciągając do swej roboty ludzi miejscowych. Ślady tej propagandy są do dziś dnia bardzo znaczne, a skutki jej dla kościoła naszego w kraju—opłakane. Ona bowiem wbiła klin niezgody pomiędzy poszczególnych parafjan, a częstokroć nawet pomiędzy syna a ojca, córkę a matkę, ona poróżniła niektóre parafje z ich przewodnikami duchowymi, i samych duchownych pomiędzy sobą. I obecnie ścierają się tu dwa kierunki: niemiecki lojalny, umiarkowany, uważający za ojczyznę swoją Polskę, kraj w którym się urodzili i w którym żyją, oraz ultra-niemiecki, importowany z zagranicy, stale ciążący ku Berlinowi. Różnice zachodzące pomiędzy nimi dzisiaj się już trochę zatarły, a da Bóg, że w niedalekiej przyszłości znikną zupełnie na korzyść kierunku pierwszego, gdyż dzisiaj

dla nas istnieje jedna polityka i jeden cel—utrzymanie w całości i w czystości kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

Przed niedawnemi czasy zaczęli się tu odzywać także ewangelicy polacy. Na czele ich stoi znany w naszym mieście lekarz. Utworzyli oni nawet stowarzyszenie, zbierają się na pogawędki, śpiewy i odczyty. Ostatnio odprawiane bywają stale nabożeństwa w języku polskim co niedzielę w dwóch kościołach tutejszych naprzemian. Nawet księża pastorzy, którzy do niedawna prawie wyrzekali się języka polskiego, dzisiaj w tym języku wygłaszają kazania. Stowarzyszenie to jednak, pomimo wszystko, wiedzie żywot suchotniczy. Niema wśród ewangelików-polaków *życia*. Na nabożeństwach polskich—pusto. Brak jest temu stowarzyszeniu kręgosłupa i głowy. Robota idzie bez planu i bez celu. Gdy nastaje jakiś moment decydujący i szaleć zaczyna burza agitacji wszechniemieckiej, wszyscy t. zw. ewangelicy-polacy wraz ze swem stowarzyszeniem chowają głowy w piasek i pozwalają się ignorować.

Ważną sprawą, którą się zajmuje ogół ewangelicki, szczególniej parafji Ś-go Jana, jest wykończenie trzeciego kościoła Ś-go Mateusza przy ul. Piotrkowskiej. Kościół ten, rozpoczęty przed wojną, projektowany w niewielkich rozmiarach później powiększony, stoi od kilku lat niewykończony z braku funduszów. Dzisiaj nareszcie pomyślano o ofiarach, ale zbyt wielką jest drożyzna na wszystko, aby można było myśleć o ostatecznem jego wykończeniu.

Są jeszcze inne rzeczy, któremi się społeczeństwo w Łodzi zajmuje, a które powinny i ewangelików całego kraju zainteresować: to Dom Miłosierdzia, i seminarjum nauczycielskie, o których oddzielnie w niedalekiej przyszłości napiszemy.

Lg.

SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW

którzy i w następnym roku 1921 pragną regularnie otrzymywać „Głos Ewangelicki", prosimy uprzejmie o wczesne nadesłanie opłaty za I kwartał r. 1921, która ze względu na podrożenie znaczne druku, papieru i przesyłki pocztowej — zostaje podniesiona do 40 mk. — Opłatę proszę przesłać pocztą wprost pod adresem Redakcji (Ks. F. Gloeh, Kredytowa 4), lub przez księdza pastora swojej parafji, a w Warszawie opłacać prenumeratę można w Kancelarji Kościelnej u Kasjera pana Adolfa Eckerta, oraz w księgarni W-go p. Mietkiego, Wspólna 10. W Łodzi prenumeratę przyjmuje księgarnia W-go p. Rennera, Piotrkowska 165.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Wiskitsko-Żyrardowskiej, konsystorz niniejszem ogłasza urząd ks. pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1-go lutego 1921 r.

Pensja wynosi 48,000 mk. rocznie i używalność gruntów w Wiskitkach (49 morgów). Prócz tego ks. pastor korzysta z dochodów filjału Karolewskiego.

Ofiara ze Szwajcarji.

Dr. Aeschbacher z Mett w Szwajcarji, brat znakomitego kaznodziei, pastora Aeschbachera, przez panią E. Liphardtową przesłał na sieroty ewangelickie 5000 mk. Z tej sumy ks. Gloeh, któremu do dyspozycji ta ofiara złożoną została, przekazał 3000 mk. na Dom Sierot i Banioszkę oraz 2000 mk. na dzieci sieroty parafji Żyrardowskiej.

Ś. p. Ks. W. Hinz.

Dnia 27 listopada r. b. zmarł W. Hinz, radca kościelny i długoletni dyrektor naczelnego Kolegjum Kościoła Staroluterskiego we Wrocławiu. Ordynowany dn. 21 maja 1876 r. pełnił swe obowiązki przez całe swoje życie sumiennie i gorliwie. Był filarem Kościoła Staroluterskiego, który dotychczas zachował swą niezależność od państwa w Prusach. Kościół Staroluterski posiada także swoje parafje w Poznańskiem. Superintendentem djecezji Poznańskiej był do niedawna pastor Schnieber, zaś po wyjściu jego do emerytury, wybrany został na superintendenta pastor Büttner w Rogoźnie.

Ze szkół.

W powszechnej 7 kl. szkole męskiej № 101 przy ul. Kredytowej № 2 4 od stycznia 1921 r. zostaną otwarte trzy nowe oddziały popołudniowe klas niższych. Pierwszeństwo mają dzieci wyznania ewangelickiego. Kierownik szkoły p. G. Ferch przyjmuje zapisy codziennie od godz. 10—12 rano i od 4—6 popołudniu.

Ozorków.

Parafja tutejsza pod opieką której znajduje się i filjał Łęczyca, posiada znaczny procent ewangelików-polaków. Do tych otatnich zaliczyć można przedewszystkiem obywatelstwo ziemskie i drobnomieszczaństwo. Nabożeństwa polskie bywają bardzo licznie uczęszczane. Pastorem parafji jest ks. Otto.

Ofiary:

Na Dom Sierot p. M. Mietke 100 mk. A. Żebrowski 30 mk.

Na wydawnictwo „Głosu Ew." J. W. 1000 mk.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 19.XII. o godz. 9 rano nab. w jęz. niem. ks. Rüger o godz. 11 rano nab. w jęz. polskim—ks. Loth.

Dn. 24.XII. jako w Wieczór Wigilijny o godz. 3 pp. nab. w jęz. niem.—ks. Rüger, o godz. 5 pp. nab. w jęz. polsk.—ks. Loth.

Dn. 25.XII. jako w I św. Narodz. Pańskiego nab. w jęz. niem. bez Komunji Św. o g. 9½ rano ks. Loth, nab. w jęz. polsk. również bez Kom. Św. o godz. 11½ rano—ks. Rüger.

Dn. 26.XII. jako w II św. Narodz. Pańskiego nab. w jęz. polsk. o godz. 11 rano ze spowiedzią i komunją Św.—ks. Gloeh.

Dn. 31.XII. w Wieczór Sylwestrowy nab. w języku niem. o g. 3 pp.—ks. Rüger, nab. w jęz. pol. o godz. 6½ pp.—ks. Loth.

W Banioszce: Dnia 23.XII. nab. wigilijne o godz. 3 pp. odprawi ks. Gloeh.

W Żyrardowie: Dnia 24.XII. w wieczór wigilijny nab. w jęz. niem. o godz. 3 pp.

Dn. 25.XII. w I św. Narodz. Pańskiego nab. w jęz. polskim o godz. 10½ rano.

W Wieczór Sylwestrowy dnia 31.XII. nabożeństwo o godz. 4 pp.

Dnia 9.XII w Kościele Warszawskim ks. Gloeh pobłogosławił związek małżeński p. Jana Płotnickiego, komisarza Policji Państwowej z panią Heleną Emą z Makowskich Sawicz.

Od 6.XII. do 12.XII. zmarły następujące osoby:

Jan Hase, lat 64, Emilja Klementyna Knil, 1 rok, Adela Wandelt, lat 19, Eugenjusz Zimerman, lat 73, Luiza Grunwald, lat 68, Elżbieta z Bibrychów Schrott, Emil Aleksander Alberti, lat 69, Matylda z Rodów Górska, Ema Post, lat 30, Gustaw Wengert, lat 4, Emilja Hankner, lat 50, Józef Mether, lat 32, Anna Marja ze Schwenskich Kiriliszyn, lat 70, Aleksander Leopold Neuman, lat 87.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.